

Bożenna ANTOSZCZYK\*

## O RODZINIE SIEMIĄTKOWSKICH CZĘŚĆ II. DWÓR W WOJSŁAWICACH I JEGO MIESZKAŃCY NA FOTOGRAFII, W PAMIĘTNIKACH I WSPOMNIENIACH RODZINNYCH<sup>1</sup>

**Streszczenie.** Helena z Walewskich (1881–1956) i Antoni (1868–1952) Siemiątkowscy herbu Jastrzębiec byli właścicielami majątków Wojsławice i Tymienice do wybuchu II wojny światowej. Ich siedzibą był pałac w Wojsławicach zbudowany w latach 1900–1902, skąd zostali usunięci we wrześniu 1939 r. Mieli trzech synów: Bolesława (1901–1935), Józefa (1904–1939), Jana (1909–1958) oraz córkę Marię (1903–1979). Część II opowieści o rodzinie Siemiątkowskich zawiera wspomnienie Heleny z Walewskich Siemiątkowskiej o dzieciństwie i tragicznej śmierci syna Bolesława, który został ranny w niewyjaśnionych okolicznościach. W pałacu w Wojsławicach zamieszkiwali do września 1939 r. córka Maria z Siemiątkowskich Klińska z trojgiem dzieci (Jan, Maria Antonina zw. Tereską, Zofia Klińscy) oraz syn Jan Siemiątkowski. Opracowanie ukazuje życie mieszkańców wojsławickiego dworu nie tylko w okresie międzywojennym ale również przedstawia losy rodziny Siemiątkowskich z dala od rodzinnego gniazda, w nowej nieprzyjaznej powojennej rzeczywistości.

**Słowa kluczowe:** Siemiątkowscy, Wojsławice, sieradzkie.

*W życiu ludzkim, jak we wszechświecie,  
nie ma ustalonej wartości czasu.  
Jedna sekunda może w życiu ludzkim,  
znaczyć tyle, co dziesiątki lat.*

*Taką sekundą jest ostatni rzut oka na dom rodzinny<sup>2</sup>*

\* Bożena Antoszczyk, mgr filologii polskiej, emerytowany nauczyciel języka polskiego ZSRCKU w Wojsławicach. Założycielka i opiekun honorowy Izby Regionalnej w Wojsławicach, e-mail: jantoszczyk1@op.pl.

<sup>1</sup> W poprzednim numerze „Biuletynu Szadkowskiego” ukazał się artykuł B. Antoszczyk, „O rodzinie Siemiątkowskich. Część I. Cwetana vel Tsena i Józef Siemiątkowscy – z dworu w Tymienicach w świat”, „Biuletyn Szadkowski” 2016, t. 16, s. 141–158.

<sup>2</sup> M. Jałowicki, *Requiem dla ziemiaństwa*, Warszawa 2003, s. 15.

Dziewiętnastoletni dworek w Wojsławicach, skryty niegdyś pod konarami starych drzew – jesionów, lip i klonów, oszpecony dziś współczesnymi budowlami szkolnej hali sportowej i niskich szarych garaży, z aleją wjazdową na okolony betonowym płotem dziedziniec, a niegdyś ukwiecony okrągłym gazonem – to pierwsza siedziba Heleny z Walewskich herbu Pierzchała i Antoniego Siemiątkowskich herbu Jastrzębiec, po ich ślubie w czerwcu 1900 r.



Fot. 1. Dwór w Wojsławicach z pocz. XIX w.

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich



Fot. 2. Herb Rodu Siemiątkowskich – Jastrzębiec

Źródło: ze zbiorów Szkolnego Muzeum Regionalnego w Wojsławicach

Zanim w pobliżu została ukończona budowa okazałej rezydencji (pałacu) w dworku tym mieszkali młodzi małżonkowie z maleńkim synem Bolesławem,

który przyszedł na świat w maju 1901 r. Resztki dorodnych kasztanowców, pamiętających przedwojenne czasy, nad srebrnymi oczkami stawów, z których dwa pokryte rzęsą, zarastają turzycą i oczeretem... Wczesną wiosną zlatują się tu roje ptactwa. W nadbrzeżnych trzcinach gromadzą się dzikie kaczki, a w czeremchach i olszynach śpiewają słowiki... Ci, którzy żyli, odeszli wraz z innymi w początkach wojny i nie dane im było tu powrócić.

Choć dworek wpisany został do rejestru zabytków 28 grudnia 1967 r. i przez lata służył ludziom, nie miał szczęścia ani wcześniej ani dziś, by ktoś o niego troskliwie zadbał i przedłużył mu życie *Życia dawnego nie ma. Musiało odejść. Rozumiem. Ale żal*<sup>3</sup> – pisał niegdyś Melchior Wańkowicz. Jedyne krzak dzikiej róży otulający odartą z tynku ścianę, niczym w wierszu J. Kasprowicza nadaje jej miękkości.



Fot. 3. Antoni Siemiątkowski w dzieciństwie  
(ur. 13.XI.1867 r. – zm. 2.XII.1952 r.)

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich



Fot. 4. Antoni Siemiątkowski właściciel dóbr Wojsławice

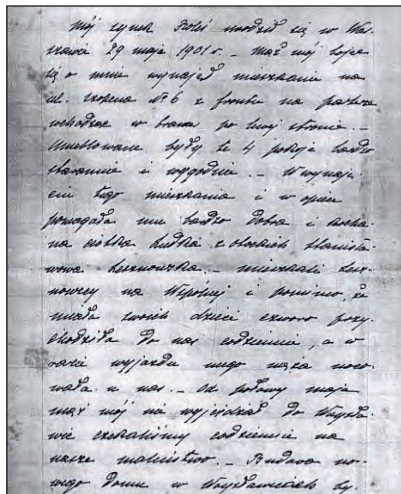
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

<sup>3</sup> B. Wachowicz, *W Ojczyźnie serce me zostało*, Warszawa 1989, s. 286

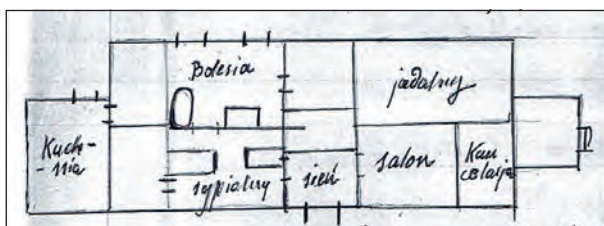


Fot. 5. Helena z Walewskich Siemiątkowska (ur. 23.VII.1881 r. – 8.VIII.1956 r.),  
współwłaścicielka dóbr Wojsławice  
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

Szczęśliwe i jasne chwile egzystencji tego dworku przedstawia wspomnienie Heleny z Walewskich Siemiątkowskiej, napisane po tragicznej śmierci pierworodnego syna Bolesia. Jest to cenny dokument obrazujący dawne codzienne życie w dworze wojsławickim, który zawiera wiele informacji, trudnych lub w ogóle niemożliwych do odnalezienia w innych źródłach pisanych. Wspomnienie przepełnione jest sentymentem i jakże zwykle opowieści o własnej młodości, o pierwszych latach szczęśliwego małżeństwa i spełnionego macierzyństwa.



Fot. 6. Pamiętnik Heleny z Walewskich Siemiątkowskiej  
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich



Fot. 7. Plan wnętrza dworu w Wojsławicach z początku XIX w. zamieszczony w pamiętniku Heleny z Walewskich Siemiątkowskiej

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

Mój synek Bolesław urodził się w Warszawie 29 maja 1901 roku. Mąż mój bojąc się o mnie wynajął mieszkanie na ul. Chopina nr 6, z frontu na parterze, wchodząc w bramę po lewej stronie. Umeblowane były te cztery pokoje bardzo starannie i wygodnie. W wynajęciu tego mieszkania i w opiece pomagała mi bardzo dobra i kochana ciotka Ludka z Otockich Stanisławowa Lesznowska. Mieszkali Lesznowscy na Wspólnej, pomimo że miała swoich czworo dzieci przychodziła do nas codziennie, a w razie wyjazdu mego męża nocowała u nas. Od połowy maja mąż mój nie wyjeżdżał do Wojsławic. Czekaliśmy codziennie na nasze małeństwo. Budowa nowego domu w Wojsławicach była zaczęta, trzeba było jej pilnować i w niedzielę wieczorem czy też w południe wyjeżdżał koleją do Łodzi, skąd brał pocztę lub dorożkę do Szadku, gdzie na niego czekały konie. Zostałam z ciotką Ludką. W poniedziałek wieczorem ciocia, żeby mnie rozerwać, poszła ze mną do Doliny Szwajcarskiej na koncert. O dziewiątej wróciliśmy do domu, droga blisko bo tylko przez ulicę. Krzątałam się jeszcze dosyć długo, zajrzałam do przygotowanej różowej kołyski i wszystko było ułożone i czekało na to kociątko, którego nie mogłam się doczekać. Obudziłam ciotkę o dwunastej. Ciocia wystraszona posłała służącą po p. Borzobochatą. Zrobił się zamęt, bałam się i cieszyłam jednocześnie. O trzeciej moje małeństwo zapłakało głośno i energicznie. Powiedziała mi ciocia że chłopczyk! Tak się nim strasznie cieszyłam i tem, że ojciec jego będzie taki szczęśliwy, że ma synka. Liczyłam godziny do przyjazdu mego męża i co powie jak go zobaczy i jak się ucieszy? Przyjechał jak mógł najprędzej, uściskał mnie i zaraz swojego synka oglądał i nim się cieszył. Po miesiącu przywieźliśmy naszego Bolesława do Wojsławic. Bolesław w Wojsławicach w starym domu mieszkał w pokoju od strony południowej. Ulubioną jego zabawą było przyglądanie się kobietom chodzącym z dziećmi po wodę do studni. Śmiał się do dzieci, kobiety zaglądały przez okna, Bolesław pukał w szyby. Wyprawkę jego dziecięcą szyłam sama przed jego urodzeniem, a później ciągle coś dla niego robiłam. Kołderkę różową i poszeweczki i podpinkę miał od babci z Gostkowa. Kołyskę i wózek kupił mu mój ojciec w Warszawie. Opiekowała się nim moja dawna bona francuska Louisa Hirty, ale miał młodą nianię, córkę jednego z fernali, bardzo wesołą i miłą Manię. Karmiłam go sama bo mąż mój i panna Louisa pilnowali mnie bardzo, żebym była punktualna i żeby Bolesław nie był głodny. Latem stał jego

wózek pod dużym wiązem niedaleko pompy lub przed domem na słońcu. Chrzciny były niedługo po przyjeździe do Woysławic. Chrzest był w Korczewie. Imiona na chrzcie dostał dwa: Bolesław na pamiątkę swojego dziada Siemiątkowskiego<sup>4</sup> i Ignacy na pamiątkę swego pradziada Walewskiego.<sup>5</sup> Rodzicami chrzestnymi byli prababcia Waleria z Łączyńskich Skrzyńska z Gostkowa<sup>6</sup> i dziadek Wincenty Walewski z Dzierzbic.<sup>7</sup> Sukienkę do chrztu miał tę samą, w której ja byłam chrzczona, cała rodzina zjechała do Woysławic, ale dla braku miejsca wszyscy mieszkali w Męckiej Woli, tylko mój ojciec i moja siostra<sup>8</sup> mieszkali u nas.



Fot. 8. Waleria z Łączyńskich Skrzyńska (1821–1909)  
współwłaścicielka majątku Gostków k. Poddębic, babcia Antoniego Siemiątkowskiego  
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

<sup>4</sup> Bolesław Siemiątkowski (1845–1872), syn Leontyny z Mikorskich i Antoniego Siemiątkowskich. Ojciec Antoniego i Zygmunta Siemiątkowskich. Jego żoną była Ludmiła ze Skrzyńskich Siemiątkowska z Gostkowa k. Poddębic. (ślub 14.VI.1866 r.). Po wczesnej śmierci Bolesława wyszła za mąż powtórnie za Franciszka Radoszewskiego i zamieszkała w Nerze k. Poddębic. Zmarła w połogu 28.VII.1887 r.

<sup>5</sup> Ignacy Walewski z Wałów, h. Pierzchała (1820–1864). Jego żoną była Emilia Cecylia Ziolkowska h. Korczak.

<sup>6</sup> Waleria z Łączyńskich Skrzyńska (1821–1909). Pochodziła z Kiernozi k. Łowicza. Jej rodzice: Teodor Łączyński (1786–1842), brat Marii Walewskiej, metresy Napoleona oraz Zofia z Mikorskich (1800–1892). Wyszła za mąż za Aleksandra Skrzyńskiego (1820–1892). Zamieszkiwali w Gostkowie.

<sup>7</sup> Wincenty Walewski (1849–1920). Właściciel majątku Dzierzbice k. Kłodawy. Jego żoną była Marianna z Karśnickich Walewska (1855–1893), córka Heleny Marianny z Łaszczewskich (1838–1905) i Ludwika Rocha Karśnickiego (1829–1890) z Wielkich i Małych Karśnic. Ślub Marii i Wincentego Walewskich odbył się 10.X.1880 r. w parafii Mchy. Mieli dwie córki: Helenę (później Siemiątkowską) i Zofię Gabrielę (później Zieleniewską).

<sup>8</sup> Zofia Gabriela Colonna z Walewskich Zieleniewska wyszła za mąż za Bogdana Zieleniewskiego i zamieszkiwali w Dzierzbicach k. Kłodawy. We wrześniu 1939 r. wraz z synem Jerzym opuścili Dzierzbice i uciekali na wschód. W tym czasie wojska sowieckie wkroczyły do Polski. Trafiona kulą sowieckiego żołnierza zginęła w pobliżu Trembowli i tam została pochowana.



Fot. 9. Aleksander Skrzyński (1820–1892) właściciel majątku Gostków k. Poddębic i Nowej Wsi, dziadek Antoniego Siemiątkowskiego

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich



Fot. 10. Ludmiła Bronisława ze Skrzyńskich 1 voto Siemiątkowska, 2 voto Radoszewska (ur. 6.XII.1846 r. w Nowej Wsi k. Gostkowa – zm. 28.XII.1887 r.)

Matka Antoniego Siemiątkowskiego

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

*Boleś jako malutki nie chorował, rozwijał się normalnie, był dość szczupły i wysoki, chodzić zaczął wcześnie. Mówił prędko, ale miał cały swój słownik:*

klukla – cukierki, pempem – młotek, łąkańko – kolanko, pentanta – pięta, szufada – szuflada, popusia – gosposia, koka – Tomasz, służący. Bolesz zawsze był żywy, pogodny, wesoły. Cieszyliśmy się nim oboje, pierwszy raz na parę godzin zostawiłam go i wyjechałam 9 grudnia na imieniny babci Skrzyńskich do Gostkowa.<sup>9</sup> Bolesz miał rok i dwa miesiące jak wprowadziliśmy się do nowego domu, tłumacząc mu z kolei, że on będzie później w nim mieszkać. Pierwsze piętro było trochę wykończone i na górze mieszkaliśmy. Bolesz miał duży południowy, na kolor niebieski pomalowany pokój numer 8. Już w grudniu 1902 roku ładnie już mówił, poznawał różne przedmioty na obrazkach, miał książkę z obrazkami, której stronice były z herbem, szczególnie ją lubił. Bawił się chętnie sam i długo tą samą zabawką. Zabawek nie niszczył. Najwięcej lubił układać klocki, ustawiać wieże, pukać drewnianym młoteczką. W połowie grudnia zachorował ciężko na zapalenie płuc, leczył go doktor Mierzyński, który jednak radził wezwać innego lekarza. I przyjechał z Warszawy doktor Bończkiewicz, specjalista dziecienny. Mąż mój bardzo się przejął i bardzo rozpaczał, ja byłam bardzo zmartwiona ale nie traciłam nadziei bo Bolasek mój był przytomny i wesoły. Ojciec Bolesia bardzo wierzył ciotce swojej Skrzyńskiej, która przyjechała aż z Warszawy z doktorem B. i ciotką Lesznowską, ale nikt tylko ja sama kompresy mu zmieniałam. Za namową naszego proboszcza księdza Klasa włożyliśmy mu na boczki i plecki okład z ciepłego twarogu i to rzeczywiście mu pomogło. Zapalenie płuc było z prawej strony i nie przerzuciło się na drugą. Prędko przyszedł do siebie i znowu nas cieszył swoją pogodą i humorkiem. Ogromnie był zaciekawiony siostrzyczką,<sup>10</sup> która przybyła 9 stycznia 1903 roku, ale ona odczuła moje zmartwienie podczas jego choroby, bo przyszła na świat bardzo mizerna i zaraz dostała silnej żółtaczki. Bolesz bardzo się siostrzyczką cieszył. Zaglądał do kołyski, bawił się jej rączkami i lubił patrzeć jak ja ją kąpałam. Nie mógł się doczekać żeby biegła i żeby mówiła. Nazywał ją „Mynia” i stale powtarzał: „Mynia” mów, no mów. Uczył ją różnych wyrazów, cały szereg rzeczy prędko jej mówił, ale zawsze ostatnie wyrazy były: „flinta” i „nabój”. „Mynia” tylko mogła podchwycić bój co go oburzało, że ona tylko powtórzyć to może. Bolesz jako małe dziecko był karny i prędko nauczył się porządku, ale jak jego mała siostrzyczka mogła się z nim bawić to jej kazał różne rzeczy wykonywać, których on się bał robić. Latem po deszczu była duża kałuża pod moim domem. Byłam w moim pokoju i przez okno słyszę radość i śmiech Bolesia, plusk wody i jego wołania: „Mynia kąp się, kąp się mocno”. Z okna obrazek: widzę małą Marynię siedzącą w kałuży, w ślicznie uprasowanej, białej sukience, a Bolesia stojącego z daleka podskakującego z radości, że ona się tak kąpie. Ale on się nie popryskał i takich przypadków było dużo. Zdaje mi się że zimą 1904 roku byłam z nimi bardzo długo w Gostkowie, u babki mojego męża Walerii Skrzyńskiej. Ta prababcia ogromnie go kochała i dogadzała mu. Wolno mu było w różne stolki gwoździe wbijać, które też wy-

<sup>9</sup> Gostków – wieś w gminie Wartkowice k. Poddębic. Znajduje się tu klasycystyczny pałac z 1802 r., siedziba rodziny Skrzyńskich. Obecnie mieści się tu Urząd Gminy Wartkowice.

<sup>10</sup> Maria z Siemiątkowskich Klińska (Marynia).



ciągać lubił obcęgami, to też w małej kancelaryjce przy biurku i szufladzie z narzędziami całe godziny u babci spędzał. W 1903 roku latem pojechaliśmy z nim i jakąś nianią do Rabki, ale wtedy tam strasznie prymitywnie było i trafiliśmy na straszne deszcze tak, że po trzech dniach uciekliśmy i już ledwo dojechaliśmy do Krakowa, tak był tor kolejowy podmyty. W 1905 roku były dzieci ze mną przez całą zimę u moich wujostwa Taczanowskich w Taczanowie,<sup>11</sup> a u nas były strajki.



Fot. 11. Helena z Walewskich i Antoni Siemiątkowscy  
wraz z Wincentym Walewskim (z prawej) w podróży do Nicei  
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

Bonę mieliśmy taką starszą panią Adamską. Ulubionym spacerem Bolesia było chodzenie do budki kolejowej i przyglądanie się przechodzącym pociągom. Zawsze był dla wszystkich greczny i uprzejmy. Wszyscy w Taczanowie bardzo go lubili, nie wyłączając służby. Jako chłopczyk siedmioletni Boles miał bonę francuską, córkę emigranta, panią Marię Kostecką. Lubił ją bardzo i ona jego. Bardzo łatwo i prędko nauczył się po francusku. Zaczął się okres jego nauki prowadzonej w domu. Religię i początkową historię, polski miał ze mną. Inne przedmioty z korepetytorem panem Skrzyneckim. Zawsze był obowiązkowy, sumienny, punktualny. Nigdy nie trzeba było mu przypominać o odrabianiu zadań, ani o godzinie lekcji. Nauczyciele bardzo go lubili. Chwile wolne od lekcji spędzał najchętniej na dworze. Chodził chętnie i dużo, las go więcej interesował niż praca w polu. Pierwszym jego wierzchowcem był taki nieduży, chłopski konik. Nazywał

<sup>11</sup> Halina z Karśnickich Taczanowska (Halka), siostra matki Heleny z Walewskich Siemiątkowskiej wyszła za mąż za Antoniego Taczanowskiego (ordynata), syna Juliana Taczanowskiego. Ich ślub odbył się 22.IX.1885 r. w Mchach. Zamieszkivali w Taczanowie.

się Peyzan. W domu był zawsze zajęty. Lubił udawać bankiera, wydawał różne treści kwity, miał stale rozrachunki z Marynią i Józiem, tłumaczył im o długach, pożyczkach, wpisywał dokładnie pozycję do wielkich ksiąg (starych, wyszperanych rejestrów gospodarczych). Zasiadał przy małym stole na środku pokoju i pisał wielkimi dziecinnymi literami, a ci młodzi musieli grać rolę interesantów, co im się wcale nie podobało, bo nic nie rozumieli.

Boleś udawał mądrego i dziwił się ich obojętności. Wymyślał gry najrozmaitsze, ustawiał różne stoły i krzesła, budował niby samochody i wszystkich zapraszał do tych jazd 'na niby'. Lubił bardzo lalki, układał je wieczorem pieczołowicie i bardzo dbał o ich wygodę. Był już sporym chłopczykiem, trochę się krył z tym upodobaniem, wybierał chwilę gdy nikt nie widział i wtedy je poprawiał i do snu wieczorem zawsze układał. Jako starszy zajmował się chętnie stolarstwem. Zbijał stolki, heblował i majstrował. Radość była wielka, gdy od dziadzi Walewskiego dostał na gwiazdkę warsztat stolarski i różne narzędzia, pracował zawzięcie, często się niecierpliwił, że jego robota nie jest dokładna i nie taka jaką chciałby widzieć. Zręczny był do wszystkich robót ręcznych. Szył i robił na drutach. Boleś wtedy już był tak rozsądny, że wybrałam go na ojca chrzestnego Janka, bo pewną byłam, że będzie się nim dobrze opiekować, gdyby nas zabrakło. Boleś uczył się w domu, a zdawał egzamina w Warszawie corocznie. Postępy w jego nauce były równe. Nie powtarzał żadnej klasy. W roku 1914 najazd Niemców na Woysławicę zmusił mnie do przejechania z dziećmi do Kamionacza. Wyjechaliśmy 18 listopada wozem o 10.00 rano, zewsząd napływały masy wojska, nie rozumieliśmy czy przechodzą, czy też się zatrzymują u nas. W drodze przez las nie spotkaliśmy nikogo i nikt nas nie zatrzymywał. W Kamionaczu Nusia i Staś Mirosławscy byli bardzo dla dzieci dobrzy. Gdy się okazało, że nie można wracać do domu pozwolili, żeby Duczyński, nauczyciel Bolesia przyjechał i Boleś się z nim całą zimą uczył. Tam w Kamionaczu przygotowałam go do I Komunii Świętej, którą odbył w Warcie, w kościele parafialnym. Proboszcz, ks. Mankiewicz udzielił tej I Komunii Świętej, ale nie miał żadnej uroczystości. Jaka w kościele była cisza! U stołu pańskiego nas tylko dwoje. Jak on mnie przy tym wyjściu z kościoła uściskał: 'moja Mamusiu'. Po powrocie z Kamionacza cieszył się domem, interesował się pracami przy naprawie szkody jaka była wszędzie, wyszukiwał pociski, naboje i karabiny. Bardzo lubił chodzić do lasu z nauczycielem. Codziennie prawie byli na Wólce i polowali na wiewiórki. Flower zawsze mu towarzyszył i buldog „Mopra”. Bardzo chętnie zajmował się swoim ogródkiem, ale wolał budować altany, płoty niż pracować w ziemi. Podczas choroby Józia na szkarlatynę był parę tygodni w Dąbrowie u pana Tadeusza Pułaskiego.

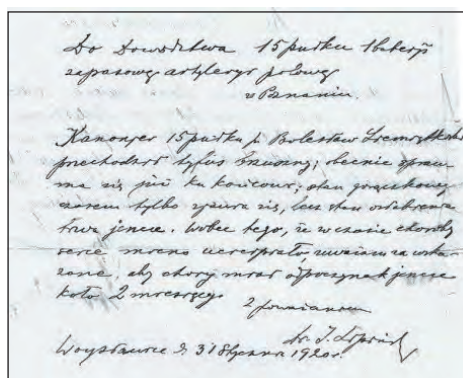
Tak upływały lata... Bolesław Siemiątkowski wstąpił do wojska. Przygotowywał się jednocześnie do prowadzenia w przyszłości majątku. Nadzorował prace tartaku w Andrzejowie. Jego pokój – gabinet znajdował się w południowo-wschodnim narożu wojsławickiego pałacu. Śmierć przyszła nagle i nieoczekiwanie...



Fot. 12. Bolesław Siemiątkowski (1901–1935)

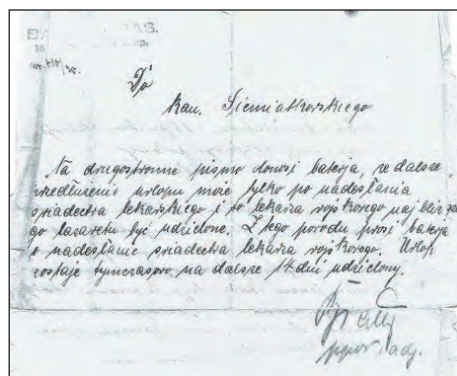
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

*Dziś teraz o 10.00 wieczorem wiozłam Bolesia do Łodzi po tym jego strasznym wypadku. On wpół leżąc siedział oparty na moim prawym ramieniu, noga prawa oparta na poduszce, a prawe ramię starałam mu się podtrzymać objąwszy. Rana bardzo go bolała, szczególnie na wybojach i tych objazdach, których było tyle bo mosty i szosę naprawiano. Chwilami z bólu zagryzał wargi, czasem coś mówił do mnie, niecierpliwił się na złą drogę, pytał gdzie jesteśmy, pytał o godzinę. Noga nie bolała tak bardzo jak bolało przy każdym wstrząsie. Droga była tak straszna i deszcz, to jechało się wolno i długo. „Mamusiu czy ja wrócę do domu”? Oj, co ze mną będzie. Niepokoił się o siebie, bał się. Spostrzegł, że przejeżdżamy koło katedry w Łodzi. Spojrzał i przeżegnał się lewą ręką. Jakież ból mi serce ścinał. Namysłaliśmy się chwilę czy nie jechać do lecznicy, ale pojechało się do Szpitala Ewangelickiego na końcu Łodzi. Tam znowu bruk straszny, formalności przy wjeździe. Sam dysponował jak go sanitariusze mają wziąć, zawieźli go na czwarte piętro, do takiego małego pokoju w korytarzyku na lewo. Przyszedł jakiś młody lekarz, zrobił zastrzyk przeciwężcowy, którego Boles sam zażądał. Ułożyli go i doznał ulgi, że ta pozycja niewygodna się skończyła, mniej go bolało i usnął. Zostałam z nim sama. Janek tą samą taksówką wrócił do domu i rano pojechał do Warszawy, żeby o tym strasznym wypadku powiedzieć ojcu, z którym w niedzielę do Bolesia przyjechał. Bolesia rano wzięli na salę operacyjną, gdzie robili fotografię i nałożyli gips na ramię i na całą nogę prawą powyżej kolana. Trwało to do godziny 11.00. Prawa ręka była podniesiona w górę i tak do szyny przymocowana. Gdy po przebudzeniu zobaczył tę rękę tak podniesioną lży stanęły mu w oczach. Mówił do mnie trochę i trochę był senny. Lekarz mówił, że w ramieniu jest pęknięcie, które się prędko zrośnie, ale że stopa w kostce poważnie i ciężko złamana...*



Fot. 13. Zaświadczenie lekarskie Bolesława Siemiątkowskiego z podpisem doktora Lipińskiego z Szadku – 1920 r.

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich



Fot. 14. Zaświadczenie wojskowe Bolesława Siemiątkowskiego – 1920 r.

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

Zmarł 24 października 1935 r. Trumnę z jego ciałem umieszczono na piętrze wojsławickiego pałacu, gdzie dziś znajduje się Izba Regionalna. Jako oficerowi Wojska Polskiego położono na trumnie furazerkę wojskową i szablę. Pochowany został tradycyjnie w podziemiu kaplicy na cmentarzu w Korczewie, obok spoczywających od kilku pokoleń przodków. Niestety długo nie spoczywał w spokoju. W czasie wojny Niemcy usunęli stamtąd trumnę z ciałem Bolesława i nakazali pochować go w oddzielnym grobie.

*Pamiętam wujka Bolesia leżącego w trumnie z kryształowym wiekiem – wspominała Maria Teresa Klińska, wnuczka Antoniego Siemiątkowskiego, gdy po latach odwiedziła w 2007 roku Wojsławice. Babcia ciągle płakała a żaloba trwała długo. Od tego czasu cicho i smutno było w naszym domu...*

*Lecz rozstania przychodzą nagle i tak sobie  
Jeżeli Bóg rozdzieli to potem pojedna,  
najdłuższe to rozstanie po którym się żyje  
jakby serce pękło i nic się nie stało,  
rozstania gdy przychodzą, gdy nic nie wiesz o tym  
i w taki sposób, że nikt nie rozumie<sup>12</sup>.*

\*\*\*

Jan Siemiątkowski urodził się 8 czerwca 1909 r. jako czwarte dziecko Heleny i Antoniego Siemiątkowskich. Uczył się podobnie jak pozostałe rodzeństwo w domu pod okiem korepetytorów. Był spokojny i nieśmiały. W chwili śmierci brata miał 26 lat. On właśnie pomagał zrozpaczonej matce odwiedzić rannego brata do łódzkiego szpitala. Antoni Siemiątkowski planował by Janek objął po nim zarządzanie rodzinnym majątkiem. Pierworodny syn Bolesław już nie żył, a drugi syn Józef zamieszkał wraz z rodziną w Tymienicach. *Wujek Janek nie wykazywał chęci ani zdolności do prowadzenia tak dużego majątku – wspominała Maria Teresa Klińska, jego siostrzenica. Nie lubił wizytować obór, ani odwiedzać stajni czy tartaku a tym bardziej nadzorować prowadzenia kancelarii. Po śmierci wuja Bolesia zajął jego pokój we wschodniej części pałacu. We wrześniu 1939 roku opuścił wraz z całą rodziną Wojsławice, a po wojnie chwycił się różnych zajęć.*



Fot. 15. Jan Siemiątkowski (1908–1958)

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

<sup>12</sup> Ks. Jan Twardowski, *Trzeba iść dalej, czyli spacer biedronki*, Warszawa 1996, s. 189.

*W późniejszych latach byłem w pewnym kontakcie z bratem Pani Klińskiej Jankiem Siemiątkowskim – współwłaścicielem sklepu technicznego z łożyskami w Alejach Kościuszki w Łodzi. Przez bardzo krótki czas mieszkałem u niego na ulicy Piotrkowskiej. Brat ten bardzo dyskretnie pomagał finansowo swojej siostrze Marii Klińskiej (Maryni)<sup>13</sup> – napisał w swym wspomnieniu pan Bolesław Rychlik ze wsi Czechy. Janek nie kontynuował jednak interesów w Łodzi i przeniósł się do Warszawy. Cierpiał biedę, chorował. Nigdy nie założył rodziny. Nie umiał się odnaleźć w trudnej, nieprzyjemnej, powojennej rzeczywistości. Do śmierci zamieszkiwał w Józefowie k. Otwocka. Zmarł 24 października 1958 r. Pochowany został na cmentarzu w Korczewie obok brata Bolesława. Pogrzebem zajęły się Maria Teresa Klińska, siostrzenica, córka Maryni z Siemiątkowskich Klińskiej oraz bratanica Helena z Siemiątkowskich Sobolewska córka Józefa Siemiątkowskiego.*



Fot. 16. Pogrzeb Jana Siemiątkowskiego na cmentarzu w Korczewie – 1958 r.

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

\*\*\*

Maria z Siemiątkowskich Klińska (Marynia) urodziła się 9 stycznia 1903 r. jako drugie dziecko Heleny z Walewskich i Antoniego Siemiątkowskich h. Jastrzębiec. Początkowo Marynia wraz z rodzeństwem pobierała naukę w domu. Później była uczennicą w prywatnym gimnazjum żeńskim im. C. Plater-Zyberkówny ul. Piusa XI, nr 24. To ośmioklasowe gimnazjum ukończyła 28 marca 1921 r. z wynikiem bardzo dobrym.

Imię otrzymała po swojej babci ze strony matki Marii z Karśnickich Walewskiej zmarłej w Dzierżbicach k. Kłodawy na czarną ospę 21 stycznia 1893 r. Pod-

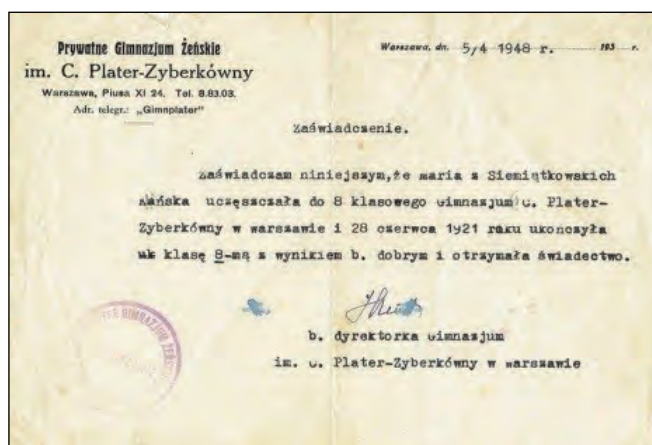
<sup>13</sup> Historia znajomości Państwa Siemiątkowskich i Maryni Klińskiej z Siemiątkowskich z rodziną Magdaleny Rychlik ze wsi Czechy – na podstawie przekazu Bolesława Rychlika z 2008 r.

czas pobytu na kursie sanitarnym w Poznaniu Maria poznała zawodowego oficera Wojska Polskiego, kawalerzystę, który otrzymał patent oficerski z rąk Marszałka Józefa Piłsudskiego – Włodzimierza Klińskiego h. Junosza (herb przedstawia krwawiącego baranka na czerwonym polu). Pochodził on z majątku Kłodnia k. Czerska, w sercu Borów Tucholskich. Jego matka Wanda ze Strehłów Klińska urodziła się w 1865 r. w Czarnicach (córka Franciszka Strehla, 1820–1888, Sędziego Pokoju w Głuchowie i Matyldy Schedlitz Czarlińskiej z Czarnic). Ślub Wandy Strehl z Ignacym von Rautenberg Klińskim z Kłodni odbył się 6 lipca 1885 r. w parafii Przechlewo udzielonym przez księdza Konica (razem ze ślubem jej siostry Stefanii Strehl, 1861–1945 z Juliuszem Zielińskim 1852–1917).



Fot. 17. Marynia z Siemiątkowskich Klińska (1903–1979)

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich



Fot. 18. Zaświadczenie szkolne Maryni Siemiątkowskiej

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich



Fot. 19. Helena z Łaszczewskich Fundament Karśnicka z Mchów z córkami ok. 1880 r. Od lewej pierwsza Maria z Karśnickich Walewska, matka Heleny (współwłaścicielki Wojśławic), Halina Taczanowska z Taczanowa (stoi), wymieniona w pamiętniku  
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich



Fot. 20. Marynia z Siemiątkowskich i Włodzimierz Klińscy  
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich





Fot. 21. Ślub Marii Siemiątkowskiej z Włodzimierzem Klińskim  
–Wojśławice 24 VI 1926 r.

Od lewej: w grupie dzieci Maria Prądyńska (Szweycerowa), Anna Prądyńska (Radoszewska), Anna Wilska (Tuchołka), Andrzej Prądyński, Stanisław Wilski.  
I rząd od lewej: nauczycielka j. francuskiego, Halina Klińska (Bardowska), siostra Włodzimierza, Wanda ze Strehłów Klińska – matka Włodzimierza, Janina Klińska, siostra Włodzimierza, Maria Siemiątkowska, Włodzimierz Kliński, ks. Henryk Hilchen  
Siedzą od lewej: Antoni Siemiątkowski, trzecia od lewej: Helena Siemiątkowska, obok Jan Łączyński

II rząd od lewej: Stefan Norbert Wilski (wł. Wróblewa k. Łęczycy), Jan Lesznowski, Maria Lesznowska, Władysława Maria z Prądyńskich Wilska, żona Stefana, siostra bliźniacza Anny Prądyńskiej, „NETKI” – przełożonej klasztoru SS. Urszulanek SJK w Pniewach.  
Górny rząd od lewej: Jan Siemiątkowski, Bolesław Siemiątkowski, synowie Antoniego, N. Mirosławska z Kamionacza, Stanisław Prądyński (wł. Kościerzyna), Stanisława Prądyńska, jego żona, Zofia z Walewskich Zieleniewska z Dzierzbic k. Kłodawy, siostra Heleny Siemiątkowskiej, Stanisław Zieliński z Poznania, kuzyn Włodzimierza, lekarz  
Od prawej: Janina Bielska (Haskiewicz), Ada Łączyńska, Józef Siemiątkowski, syn Antoniego Siemiątkowskiego

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

Włodzimierz Kliński miał dwie siostry: Janinę, która nie założyła rodziny. Zamieszkiwała w dworze w Kłodni aż do śmierci w 1985 r. (pochowano ją w rodzinnym grobowcu w Czersku) i Halinę później Bardowską, żonę oficera Wojska Polskiego, który przed wojną zginął tragicznie. Halina zmarła w Kłodni w 1982 r. (pochowano ją również w Czersku). Był jeszcze brat Ignacy, który poległ w 1920 r., w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Dziś zniszczony dworek w Kłodni zamieszkuje nowi mieszkańcy. Walkę z czasem przetrwały tylko nieliczne drzewa otaczające dawną siedzibę Klińskich.

Uroczystość ślubna Marii Siemiątkowskiej z Włodzimierzem Klińskim odbyła się 24 czerwca 1926 r. W rodzinie Klińskich panowała wówczas jeszcze żałoba po ojcu Ignacym, który zmarł tragicznie 26 stycznia 1926 r. Ślubu udzielił zaprzyjaźniony z rodziną ksiądz Henryk Hilchen. Zachowała się pamiątkowa fotografia gości weselnych zgromadzonych na korcie tenisowym w pobliżu pałacu. Na uroczystości ślubne przybyła z Kłodni Wanda Klińska z córkami Janiną i Haliną. W czerwcu 1927 r. przyszedł na świat Jan Kliński, syn Marii z Siemiątkowskich i Włodzimierza Klińskich. Następnie 17 września 1928 r. urodziła się Maria Antonina Klińska (nazywana w rodzinie Terenią). 19 lutego 1932 r. kolejna córka Zofia Klińska (później Wiśniowska). Wszystkie dzieci urodziły się w Poznaniu w klinice położniczej Stanisława Zielińskiego, krewnego Klińskich<sup>14</sup>.

Antoni Siemiątkowski zakupił dla córki po 1930 r. niewielką posiadłość w sercu Borów Tucholskich aby mogła przebywać wraz z dziećmi w pobliżu rodzinnego majątku jej męża. W Rytle oddalonym 7 km od Kłodni przebywała jednak krótko. Wróciła z dziećmi do Wojślawic, gdzie zamieszkiwała aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Rytel stał się później jej powojenną przystanią...

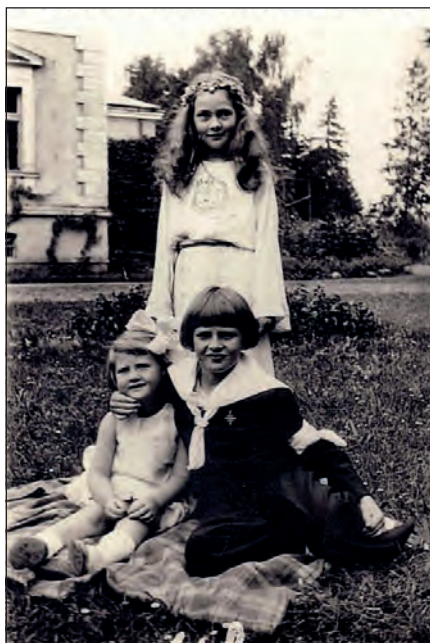
Pierwszego sierpnia 1936 r. Terenia i Janek Klińscy przyjęli w korczewskiej świątyni Pierwszą Komunię Świętą.



Fot. 22. Helena z Walewskich Siemiątkowska z wnuczkim  
Jankiem Klińskim (1927–1985)

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

<sup>14</sup> Stanisław Zieliński, syn Stefanii ze Strehłów i Juliusza Zielińskiego zginął w Starobielsku. Był ojcem chrzestnym Marii Antoniny (Tereni).



Fot. 23. I Komunia Święta rodzeństwa Klińskich  
– wnucząt Heleny i Antoniego Siemiątkowskich  
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

*To były spokojne czasy – wspominała ze wzruszeniem Zofia, najmłodsza z rodzeństwa. Latem w pogodne dni mamusia prowadziła nas na okoliczne łąki a często do lasu. Gdy zrywaliśmy różne roślinki ona podawała nam ich nazwy i mówiła jak są pożyteczne. Wracaliśmy z naręczem ukwieconych gałązek ... pamiętam, że mamusia suszyła je gdzieś na strychu pałacu dokąd prowadziły małe schodki.*

Pamięć chłopska jest dla Maryni szczególnie łaskawa. Pomagała bowiem chorym mieszkańcom okolicznych wiosek. Leczyła ziołami, wspomagała żywnością, sprowadzała lekarza w trudnych przypadkach. Wielu zawdzięczało jej zdrowie i życie. Franciszka Sobolewska z Wojsławic wspominała, że w każdy czwartek Marynia urządzała spotkania dla dzieci wiejskich. Uczyla je modlitwy, robótek ręcznych, a po zajęciach częstowała bułeczkami i lodami, które były wówczas rzadkością. Potem prowadziła je nad stawy i obwoziła kolejno łódyczką. Janusz Wincenty Piotr Szweycer, właściciel majątku Ostrów k. Łasku<sup>15</sup> w swoim pamiętniku napisał:

<sup>15</sup> Janusz Wincenty Piotr Szweycer ur. 30.VII.1876 r. zm. 12.XI.1959 r. Jego rodzicami byli Eufemia z Suskich (1854–1937) z Giżyc i Michał Teofil Adam Szweycerowie h. Zadora ur. 6.XII.1843 r. zm. 20.I.1919 r. Jego żoną była Maria z Kożuchowskich Szweycerowa ur. 9.VII.1887 r. zm. 6.XI.1967 r. Wychowali ośmioro dzieci: Antoniego Radziszewskiego (z pierwszego małżeństwa Marii), Andrzeja, Stanisława, Janinę, Tomasza, Janusza, Zbigniewa i Marię. Nikt z rodzeństwa już nie żyje.

Najlepsze jednak zabawy takie 'garden party' urządały ziemianki w gościnnym pałacu Antoniościwa Siemiątkowskich w Woysławicach. Przez 2 lata z rzędu 'corso' kwiatowe z konkursem ekwipażów, wyścigi konne – bieg za mastrem o puchar przechodni Pana Siemiątkowskiego z kutego starego srebra, jak kielich kościelny duży wyglądał, a wchodziła połowa butelki szampana do niego. Największe powodzenie na tych zabawach odnosiły nasze dzieci głównie Staś i Nina. Staś miał siwka kupionego w Uniejowie na jarmarku. Musiał mieć dużą przymieszkę krwi arabskiej pewnie i dobre pochodzenie, bo był niezwykłych zalet, choć nie duży konik. Wyjeździł go i naskakał na przeszkody doskonale. W pierwszym roku wygrał bieg myśliwski – jako pierwszy, ale został zdyskwalifikowany za pominięcie jednej przeszkody. Prowadził bieg Zakrzewski – siostrzeniec Zygmunta Myszkowskiego a jechali Andrzej Prądyński, Nehring, Ciesielski, Jan Bzowski z Lubca, który przyszedł drugi i otrzymał na rok ów ofiarowany puchar. W następnym roku było już liczniejsze pole: przyjechał pan Chelkowski Józef ze Śmiłowa z synem z Poznańskiego. Andrzej Janasz, syn Gustawa razem z nami no i pan Andrzej na koniu od stryja Bronka pełnej krwi karym, którego potem kupił Pius Koźuchowski. Maestrem był rotm. Rozwadowski, żonaty ze Stokowską z Piaszkowic, dwóch Andrzejów mających wielkie szanse i najlepsze konie zmyliło drogę i odpadło. Trzeci – Prądyński Andrzej z Kościerzyna miał zapowiedziane od Ojca, żeby przyszedł trzeci – czwarty, a o pierwsze miejsce nie walczył. Na finiszu widzimy nagle wychodzi siwek Stasia i walcząc wytrwale z Ciesielskim i Bzowskim (którzy mieli rosłe, wielkie konie półkrwi) zdobywa drugi raz ów „puchar narodów”, z którego musiał wypić szampana z Siemiątkowskim. Ale największej sławy doczekał się jego występ na corso i konkursie ekwipaży. Razem z Niną skonstruowali rydwan – wóz rzymski na dwóch kołach, zaprzęgnięty po bok w 4 kare konie (zebrane z fornalek) wyjeździł je dobrze, że ruszały galopem z miejsca. Sam ubrał się po rzymsku, pożyczwszy ze skarbcza kościelnego w Łasku strój rycerza Rzymianina ze złotej łuski i hełm z czerwonymi piórami kogucimi (w jakich stają przy grobie Chrystusa w Wielkim Tygodniu rycerze w Kolegiacie Łaskiej). Do tego pół nagie nogi obwinął w skórznie rzymskie, tak że ubrany był stylowo. Na pierwszą nagrodę szykowałą się sama pani Siemiątkowska (Walewska z domu) mając śliczną parę siwych koni w amerykańnie ubranym cały w białe hortensje i czerwone lejce. Ona cała na biało, w białym kostiumie i mając obok siebie ładną wnuczkę całą ubraną na czerwono jak mak polny. Całość tworzyły na corso do Nicei lub Paryża nawet taką harmonijną i czerwono-białą całość. No, ale dostała drugą nagrodę, a Staś znowu pierwszą, gdy wpadł rozpędzoną czwórka, pobok zaprzęzoną w hełmie z krótkim batem bijąc konie w czerwonym rozwianym płaszczu, ładnie mu było i dostał takie brawa jak 'Ben Hur' na arenie rzymskiej. Panny Jakubowskie były jako pasterki – żniwiarki na 4-konnym wozie ze zbożem. Podobnie praktykantki z Oczechowskimi chłopcami z Krobanówka. W roku następnym w podobnej zabawie w parku w Woysławicach chciały zakasować wszystkich panny Thomen, córki fabrykanta z fabryki chemicznej w Pabianicach, których matka Knothe z domu zapisała się do Koła Ziemianek i jeździła

na zebrania, przyjaźniąc się z Julią Trepczyną z Rychloci i panią Siemiątkowską. Sprowadziły ze sobą majstrów stolarskich, którzy szybko zmontowali na niskim samochodzie sztuczną łódź – gondolę czarną jak w Wenecji z nasadą stalową jak u gondolierów, całą ubraną w groszki pachnące jednego koloru, ale w niemożliwie wielkich ilościach. Na tej gondoli wolno płynącej (na samochodzie) stały dwie Thomenówny z wiosłami jako gondolierki, nowość i oryginalność tego ekwipażyku była niezwykła. Ale zakasowała je Janina z Ostrowa, która wymyśliła taki strój: zbudowała sobie palankin chiński, ubrała się w kimono z uczesaniem, szpilkami japońsko-chińskimi i na siedząco niosło ją w tym palankinie czterech kulisów – Chińczyków w tym dwóch Garusów z Ostrowa, dosyć kosookich ale pomalowanych szafranem zupełnie na żółtawo, a nawet ręce dobrze natarte na żółto, łudziły wzrok, że to oryginalne chińskie kulisy. Kiwając główką na prawo i lewo z uśmiechem, wszystkich zachwycała i znów dostała pierwszą nagrodę. Gdy jeszcze podczas konkursu walca Staś tańcząc z panią Gabrynią Karłowską, Karczewską z domu, też dostał pierwszą nagrodę, a Andrzej i Antoś Radziszewski zdobyli pierwsze nagrody w Tir aux pigeons do talerzyków – triumf rodziny Szweycerów z Łasku był kompletny, bo wszystkie pierwsze nagrody zdobyliśmy. Była z nami na tej zabawie panna Plucińska z Poznańskiego, koleżanka Niny, a adoratorka Stasia, która mu wciąż pomagała przy przebieraniu się za kulisami. No i te bale też się upamiętniły, w Wojsławicach, że tu zapoznał się Antoś pierwszy raz ze swoją przyszłą panną, Taczanowską Marią. Trzy siostry z matką, Rena, Marychna i Hala przyjeżdżały z Rudy na te zabawy.

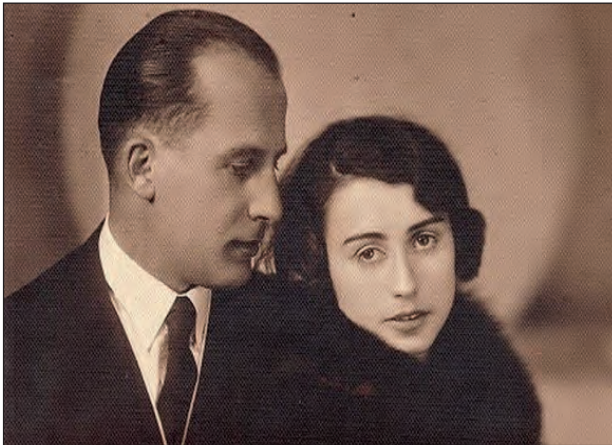


Fot. 24. Przed pałacem w Wojsławicach – okres międzywojenny

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

\*\*\*

Pierwsze miesiące pierwsze miesiące 1939 roku jeszcze nie wróżyły pasma nieszczęść, które miały spaść wkrótce na Helenę i Antoniego Siemiątkowskich. Nikt nie przypuszczał, że w ciągu kilku dni runie ich dom – ostoją miłości, bezpieczeństwa i niezniszczalnych wartości. Wraz z wybuchem wojny Niemcy wyrzucili właścicieli wojsławickiego pałacu. W pośpiechu rodzina musiała opuścić rodzinne gniazdo i wyruszyła na wojenną tułaczkę w stronę stolicy. Syn Józef został przydzielony do 82 Syberyjskiego Pułku Strzelców im. Tadeusza Kościuszki jako dowódca zwiadu konnego – poległ na przedpolach Warszawy, w Kazuniu 24 września 1939 r. Włodzimierz Kliński, mąż Maryni wziął udział w bitwie pod Krojantami, a później w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach został wzięty do niewoli sowieckiej i zginął w Katyniu. Marynia wraz z dziećmi szukała schronienia w rodzinnych majątkach: w Dzierzbicach k. Kłodawy i w Andrzejowie k. Zduńskiej Woli, gdzie Siemiątkowscy mieli tartak. W 1943 r zamieszkała w Tymienicach k. Zduńskiej Woli. Pracowali w gospodarstwie ogrodniczym Romana Pilza (zamordowanego wiosną 1945 r. przez UB) w Opiesinie. Ta niemiecka rodzina pomogła im w przetrwaniu ciężkich wojennych czasów i niejednokrotnie ratowała życie.



Fot. 25. Cwetana vel Tsena i Józef Siemiątkowscy z Tymienic 1936 r.

Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

Po zakończeniu wojennej tułaczki, w nowej nieprzyjemnej rzeczywistości, bez możliwości powrotu na swoje włości Helena i Antoni Siemiątkowscy zamieszkali na stałe w zniszczonym wskutek działań wojennych letniskowym domu Fała w Jastrzębiej Górze.



Fot. 26. Willa „Fala” w Jastrzębiej Górze – własność rodziny Siemiątkowskich  
Źródło: ze zbiorów rodziny Siemiątkowskich

Antoni zmarł 12 grudnia 1952 r. a Helena w sierpniu 1956 r. Pochowano ich we Władysławowie, ale 3 maja 2008 r. ich prochy zostały przeniesione na cmentarz w Korczewie, w pobliżu ukochanych Wojsławic. Po wojnie Marynia zamieszkała na krótko w dworku w Tymienicach, którego właścicielem był ojciec Antoni Siemiątkowski, ale wkrótce zmuszono ją do opuszczenia tego domu. Przeniosła się do oficyny obok młyna w Zduńskiej Woli przy ulicy Mickiewicza. Dzieci uczęszczały do szkół w Zduńskiej Woli. Janek i Terenia po zdaniu małej matury wyjechali do Poznania. Terenia przebywała w Pniewach u Sióstr Urszulanek SJK, gdzie zdała maturę. Oboje ukończyli studia wyższe w Poznaniu. Najmłodsza córka Zofia uczęszczała do szkoły podstawowej przy ulicy Łaskiej, której dyrektorem był pan Kazimierz Imiela, a wychowawczynią ulubiona pani Piątkowa, która przyjeżdżała później do Fali by odpocząć nad morzem. Do Pierwszej Komunii Świętej przygotował ją ksiądz Balcerczyk. W pamiętniku Marii (Teresy) Klińskiej, który znajduje się w muzeum szkolnym w Wojsławicach czytamy:

*Tym którzy z domu wygnani bądź domem,  
Tym co nadzieję stracili nadzieją.*

Ks. J. Balcerczyk Zduńska Wola 5. 11. 1945 r.



Fot. 27. Pałac w Wojsławicach, stan współczesny  
 Źródło: ze zbiorów Szkolnego Muzeum Regionalnego w Wojsławicach

\*\*\*

Rytel to niewielka, malowniczo położona miejscowość w sercu Borów Tucholskich. Tu mieszkała Maria z Siemiątkowskich Klińska w powojennych latach. Na otoczonym białym parkanem cmentarzu znajduje się grób Maryni i Jej obu córek Tereski i Zosi. W pobliżu pochowany został również syn Janek Kliński i synowa Marietta z Twardowskich Klińska. Rytel jest obecnie miejscem spotkań potomków rodziny Siemiątkowskich.

Serdecznie dziękuję Rodzinie Klińskich, Wiśniowskich, Siemiątkowskich i Szweycerów za umożliwienie wykorzystania w artykule dawnych fotografii i dokumentów rodzinnych.

[Wpłynęło: marzec; poprawiono: czerwiec 2017 r.]

### Bibliografia

- Jałowicki M., *Requiem dla ziemiaństwa*, Warszawa 2003.  
 Twardowski J., *Trzeba iść dalej, czyli spacer biedronki*, Warszawa 1996.  
 Wachowicz B., *W Ojczyźnie serce me zostało*, Warszawa 1989.  
 Historia znajomości Państwa Siemiątkowskich i Maryni Klińskiej z Siemiątkowskich z rodziną Magdaleny Rychlik ze wsi Czechy – udostępniona przez Pana Bolesława Rychlika w 2008 r.



Wspomnienie Heleny z Walewskich Siemiątkowskiej, współwłaścicielki majątku Wojsławice – udostępnione przez Grażynę i Ludwika Klińskich z Poznania w 2008 r.

Pamiętnik Ludwiki Fundament Karśnickiej współwłaścicielki majątku Kobylniki – udostępniony przez Grażynę i Ludwika Klińskich z Poznania w 2008 r.

Fragment pamiętnika Janusza Szweycera właściciela majątku Ostrów k. Łasku udostępniony przez Pana Stanisława Szweycera z Warszawy.

## THE SIEMIĄTKOWSKI FAMILY. PART II THE MANOR IN WOJSŁAWICE AND ITS INHABITANTS IN PHOTOGRAPHS, MEMOIRS AND FAMILY RECOLLECTIONS

### Summary

Helena de domo Walewska (1868–1956) and Antoni (1868–1952), coat of arms Jastrzębiec, were owners of the Wojsławice and Tymienice estates until the outbreak of World War II. The palace in Wojsławice, built in 1900–1902, was their place of residence, from which they were removed in September 1939. They had three sons: Bolesław (1901–1935), Józef (1904–1939) and Jan (1909–1958), and daughter Maria (1903–1979). Part II of the story of the Siemiątkowski family contains of Helena Siemiątkowska's recollections of the childhood and tragic death of son Bolesław. The palace in Wojsławice was inhabited up to September 1939 by daughter Maria Klińska with three children (Jan, Maria-Antonina called Tereska, and Zofia) and son Jan Siemiątkowski. This study depicts the life of the residents of the manor in the interwar period as well as in the new, hostile, post-war realities far from the family seat.

**Keywords:** Siemiątkowscy, Wojsławice, Sieradz region.